

## KARMELITA – HOMO VIATOR W XVII–XVIII WIEKU

Jakkolwiek domem rodzinnym karmelity był konkretny klasztor, w którym mieszkał na mocy decyzji prowincjała lub z racji pełnionego urzędu, nie był on z nim związany na całe życie. Każdy klasztor wchodził w skład określonej prowincji, której granice wyznaczał dokument założycielski. Zakonnik bardziej był więc związany z prowincją niż z klasztorem. Tylko niewielka część zakonników z powodu sprawowania obowiązków w centralnym zarządzie zakonu, uczestniczenia w fundacjach nowych klasztorów poza obszarem własnej prowincji czy też w pracy na terenach misyjnych pewien okres swego życia spędzała poza prowincją.

W czasach kiedy zdecydowana większość ludzi rodziła się i umierała w tej samej miejscowości, mobilność zakonników, w naszym wypadku karmelitów bosych, była zdumiewająco duża. Może to wydawać się szokujące, ale zmiana miejsca zamieszkania przez karmelitów w XVII czy XVIII wieku była równie częsta jak w wieku XXI, chociaż odległość między Krakowem a Poznaniem dzisiaj pokonuje się w ciągu kilku godzin, a wówczas trzeba było na to siedem lub osiem dni (w przypadku jazdy wozem).

Już w okresie formacyjnym młody zakonnik zmieniał kilka razy klasztor. I tak na przykład kandydat z okolic Przemyśla najczęściej zgłaszał się do klasztoru w Przemyślu, stamtąd był kierowany do nowicjatu w Krakowie, po ukończeniu nowicjatu, zanim podjął studia filozoficzno-teologiczne, zwyczajnie spędzał rok w wyznaczonym na to klasztorze, na przykład we Lwowie, Przemyślu czy Wiśniczu Nowym<sup>1</sup>. Potem rozpo-

---

<sup>1</sup> C. Gil OCD, *Karmelici boski w Polsce 1605-1655*, „Nasza Przeszłość” t. 48:1977, s. 150-151.

czytał studia przygotowujące do kapłaństwa. W prowincji polskiej domami studiów najczęściej były klasztory w Lublinie, Św. Michała w Krakowie, w Poznaniu i Warszawie, a w prowincji litewskiej klasztory w Wilnie, Grodnie i Antoleptach. Studenci filozofii po ukończeniu kursu wędrowali do kolegium teologicznego lub kontynuowali naukę na miejscu, przekształcając kolegium filozoficzne w teologiczne. W ten sposób unikano kosztów wędrowania.

W pierwszej połowie XVII wieku częstą przyczyną zmiany miejsca zamieszkania były nowe fundacje, gdzie przez kilka pierwszych lat trudno było prowadzić w pełni regularne życie zakonne. Stan taki uważano za zagrożenie dla młodych zakonników, stąd często ich przenoszono. W roku 1639 o. Gerard od św. Łukasza (Luca Bracelli), wizytator generalny, polecił, aby w nowych klasztorach i w rezydencjach zakonniczy, zwłaszcza młodzi, nie przebywali dłużej niż dwa lata<sup>2</sup>. Dobrą ilustracją, chociaż może nie w pełni typową, mobilności karmelity w pierwszej połowie XVII wieku jest życiorys o. Andrzeja Brzechwy. Nowicjat ukończył w Rzymie (1602-1603), tam też odbył profesat, studiował w Genui (1605-1609), po święceniach kapłańskich przez kilka miesięcy pracował w Krakowie, w 1610 wyjechał do Lublina (był już tam w 1609 w trakcie starań o fundację), wczesną jesienią 1610 wrócił do Krakowa, przed 1613 ponownie wrócił do Lublina, skąd w 1613 wyjechał na fundację do Lwowa, w 1614 opuścił Polskę i pracował w klasztorach niemieckich i niderlandzkich, w 1618 krótko pracował w Krakowie, 1619-1620 w Lublinie, 1620-1621 zajął się organizacją klasztoru w Przemyślu, 1621-1622 po raz ostatni przebywał w Lublinie, skąd wyjechał do Poznania, by ostatecznie ok. 1628 osiąść w Przemyślu, gdzie – unieruchomiony z powodu choroby – zmarł w roku 1640<sup>3</sup>.

Przenosiny zakonnika, zwłaszcza do odległego klasztoru – prowincja polska, także po wydzieleniu z niej prowincji litewskiej w 1731 roku, była największą pod względem powierzchni – łączyły się z dużymi kosztami dla klasztoru, który wyprawiał zakonnika w drogę. Nie dziwi więc fakt, że na kapitule prowincjalnej w roku 1715 przeorzy prosili prowincjała o ograniczenie przenosin zakonników<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Tamże, s. 140-141.

<sup>3</sup> Tamże, s. 211-215.

<sup>4</sup> *Acta Definitorii Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae (1710-1766)*, ed. Antonius Fortes O.C.D., Roma 1988, s. 58-59 (dalej skrót: ADG 1710-1766).

Najczęstszą przyczyną przenoszenia zakonników była potrzeba dostosowania obsady personalnej klasztoru do pełnionych przez niego zadań duszpasterskich i zakonnych (np. wychowanie kleryków); czasem należało przenieść zakonnika dla jego dobra duchowego lub także z powodów dyscyplinarnych. Inny charakter miały przenosiny związane ze zleconym mu urzędem lub obowiązkiem. Chodzi tu przede wszystkim o przeorów, podprzeorów, pierwszych dyskretów (radnych przeora) i lektorów. Przeorów wybierały kapituły prowincjalne, pozostałych – definitorium prowincjalne (prowincjał i czterech radnych). Kadencja wszystkich urzędów i obowiązków trwała trzy lata. W związku z tym co trzy lata w prowincji miała miejsca „wielka wędrówka ludów”<sup>5</sup>. Nierzadkie też były przypadki rezygnacji przełożonych z zajmowanego urzędu lub zamiana przeorów między klasztorami. I tak na przykład w roku 1711 przeorem w Poznaniu został o. Adeodat od św. Michała (Burzyński), przedtem kaznodzieja w Krakowie, Lublinie, Przemyślu i Warszawie. W roku 1712 o. Adeodat wrócił do Warszawy jako przeor, w Poznaniu zastąpił go o. Augustyn od św. Gerarda (Neuerlich), który wcześniej był magistrem nowicjuszków (1707-1709), przeorem eremu (1709-1712), a po ukończeniu przeorstwa w Poznaniu został przeorem w Wiśniczu Nowym (1712-1715), następnie przez dwie kadencje w nowicjacie krakowskim (1715-1721), przez dziewięć lat mieszkał w krakowskim klasztorze Św. Michała (1721-1730), w roku 1730 został przeorem lubelskim, a potem kolejno w Zagórzu (1731-1733) i Warszawie (1734), definitorem prowincjalnym (1736-1739), prowincjałem polskim (1739-1742), przeorem klasztoru Św. Michała w Krakowie (1745-1748); zmarł w 1753 roku w Wiśniczu Nowym<sup>6</sup>.

Związana z kapitułą prowincjalną wędrówka rozpoczynała się około miesiąca przed jej otwarciem: do klasztoru obrad kapituły zdążali przeorzy wszystkich klasztorów i delegaci (socjusze) wybrani przez

---

<sup>5</sup> Zdarzało się, że zakonnicy wykorzystywali tę okazję i po drodze do nowego klasztoru odwiedzali swoich krewnych lub znajomych. Aby temu zapobiec, kapituła prowincjalna z 1772 r. poleciła przeorom, by na „obediencji” (dokument polecający udać się zakonnikowi do innego klasztoru) wpisywali datę wyjazdu zakonnika. – APKB (= Arch. Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych), AP 1, Acta Provinciae S. Spiritus ab Anno 1760-1793 et 1808, s. 69, nr 7.

<sup>6</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. P. F. Neumann OCD, Poznań 2001, s. 193, przyp. 553.

kapituły klasztorne. W roku 1721 kapituła miała miejsce w klasztorze Św. Michała w Krakowie. Rozpoczynała się 2 maja, w piątek, przeor poznański z socjuszem wyruszyli na nią już 4 kwietnia<sup>7</sup>. Ponieważ podróż wozem z Poznania do Krakowa trwała 7 lub 8 dni, możemy przypuszczać, że podróżowali pieszo. W roku 1739 również prawie miesiąc trwała podróż przedstawicieli klasztoru poznańskiego na kapitułę prowincji litewskiej do Grodna<sup>8</sup>. Łatwo wyobrazić sobie, jak wielką dezorganizację w życiu niektórych przynajmniej klasztorów wprowadzały kapituły prowincjalne.

Najwięcej czasu w drodze spędzał niewątpliwie prowincjał. W każdym trzyleciu musiał dwukrotnie zwizytować wszystkie klasztory braci i sióstr, ponadto z dwoma delegatami prowincji brał udział w kapitule generalnej zakonu, najczęściej w Rzymie. *Itinerarium* wizytatora z 1635 roku podaje, że na przebycie drogi z Krakowa do Poznania (oczywiście wozem) potrzeba było 7-8 dni, z Poznania do Wilna ponad 12 dni, z Wilna do Lublina 9-10 dni, z Lublina do Berdyczowa 6-7 dni, z Kamieńca Podolskiego do Lwowa 4-5 dni, tyle samo z Przemyśla do Wiśnicza, ze Lwowa do Przemyśla jeden dzień, również jeden dzień z Krakowa do Wiśnicza...<sup>9</sup> W następnych latach przybyły nowe klasztory, tym samym droga wizytatora znacznie się wydłużyła. Wizytatorowi zwykle towarzyszył drugi wóz z prowiantem. Nic więc dziwnego, że wizytacje pociągały za sobą duże koszty, niezbyt chętnie płacone przez klasztory. Prowincjał, a także wizytator generalny, więcej czasu spędzali w drodze niż na wizytacji. Dlatego rację miał o. Antoni od Narodzenia NMP (Krakier), socjusz na kapitułę generalną w 1725 roku, kiedy pisał, że polski prowincjał jest przełożonym „*magis aurigorum et equorum, non religiosorum*”. Był to jeden z istotnych argumentów, który przeważał o podziale prowincji Ducha Świętego na polską i litewską<sup>10</sup>. Droga prowincjała wydłużała się, jeśli decydował się na podróż pieszo, a takie przypadki zdarzały się, zwłaszcza na początku XVII wieku<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 205.

<sup>8</sup> Tamże, s. 250.

<sup>9</sup> Archivio Generale O.C.D., Roma, rkps 92 a.

<sup>10</sup> C. Gil OCD, *Erekcja litewskiej prowincji karmelitów bosych pod wezwaniem św. Kazimierza*, „Roczniki Teologiczno-kanoniczne” t. XXII (1975), z. 4, s. 112.

<sup>11</sup> Zob. *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 22-23.

Znacznie poważniejszym przedsięwzięciem była podróż prowincjała na kapitułę generalną. Wyprawa taka zajmowała każdemu prowincjałowi kilka miesięcy. Kapituły generalne, podobnie jak prowincjalne, rozpoczynały się w piątek po drugiej niedzieli po Wielkanocy. Druga kapituła generalna kongregacji włoskiej została otwarta 8 maja 1620 roku. Pierwszy prowincjał polski o. Maciej od św. Franciszka (Hurtado de Mendoza) z dwoma socjuszami bezpośrednio po świętach Bożego Narodzenia 1619 roku przybyli do Poznania, skąd przez Niemcy wyruszyli do Rzymu. Sto lat później, w 1737 roku, delegacja prowincji litewskiej wyjechała na kapitułę, również z Poznania, 22 lutego, czyli prawie dwa miesiące później. Także ta kapituła obradowała w Rzymie i rozpoczynała się na początku maja. Możemy więc przypuszczać, że w roku 1620 znaczną część drogi do Rzymu zakonnicy odbyli pieszo. Z całą pewnością jeszcze w roku 1707 o. Cyprian od Jezusa i Maryi (Stefanowicz) szedł pieszo do Rzymu na kapitułę generalną<sup>12</sup>. W roku 1737 socjusze wrócili do Poznania 13 lipca, prowincjał o. Aleksander od św. Józefa (Jodko) zmarł we Wiedniu w drodze do Rzymu<sup>13</sup>. Tak więc co trzy lata kapituły generalne wyrwały prowincjała z życia prowincji na okres kilku miesięcy, pociągając ze sobą znaczne koszty. Mimo to w zakonie istniały znaczne opory przeciwko zmianie kadencji przełożonych generalnych z trzyletniej na sześćioletnią. Ostatecznie została ona zaprowadzona w 1743 roku pod naciskiem papieża Benedykta XIV<sup>14</sup>.

Kapituły generalne były najważniejszą okazją do zobaczenia innych krajów, zwłaszcza zabytków Rzymu. Z tej możliwości korzystało wielu ojców, znacznie więcej, niż to było dostępne dla innych grup społecznych, nawet tych dobrze sytuowanych. W wieku XVII na kapitułę wyjechało z prowincji polskiej 57, a w wieku XVIII – 35 ojców. W wieku XVIII wyjechało mniej, ponieważ – jak już wspomniano – od połowy tego wieku kapituły generalne odbywały się co sześć lat. Co trzeci z nich podróżował dwa lub więcej razy. Na prowincję liczącą od 134 (1659 r.) do 201 (1770 r.) ojców nie było to mało<sup>15</sup>. Niektórzy za po-

<sup>12</sup> *Konterfekt życia przykładnego z Ozdoby Karmelu zakonnego kopiowany*, Kraków 1747, s. 304.

<sup>13</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 11, 237-240; zob. także s. 60, 262.

<sup>14</sup> C. Gil OCD, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Kraków 2002, s. 206-207.

<sup>15</sup> C. Gil OCD, *Profesi prowincji polskiej karmelitów bosych w latach 1679-1789*, „Roczniki Humanistyczne” t. XXVII:1979, z. 2, s. 60; B. J. W a n a t OCD, *Zakon*

zwoleniem generała zwiedzali także inne miasta. W roku 1686 o. Franciszek od Oczyszczenia NMP (Tyszkiewicz) po kapitule w Bolonii odwiedził Loreto, następnie udał się do Rzymu, gdzie odwiedził groby Apostołów i innych męczenników, zwiedził także Neapol i Florencję. W 1641 roku cała delegacja prowincji polskiej wracała z Rzymu przez Florencję<sup>16</sup>.

Do Rzymu podróżowali również młodzi kapłani, skierowani tam przez przełożonych na studia w seminarium misyjnym. Niektórzy z nich pracowali potem na misjach w Indiach i Persji. Tylko nieliczni pozostali poza prowincją do śmierci<sup>17</sup>.

Znacznie bardziej dramatyczne były podróże wymuszone przez epidemie i wojny, często łączyły się bowiem z bezpośrednim zagrożeniem życia. Dotyczy to przede wszystkim podróży wymuszonych przez epidemię. Nie będziemy tutaj omawiali ich szczegółowo, podamy tylko najważniejsze informacje.

W pierwszej połowie XVII wieku epidemie były codziennością dla ludności Rzeczypospolitej. W sytuacji zagrożenia kilku zakonników zostawało w klasztorze dla obsługi kościoła i chorych, pozostali udawali się do majątków dobrodziejów, najczęściej dzieląc się na kilka grup. Jeżeli w mieście był klasztor karmelitanek, zwyczajnie dwóch zakonników towarzyszyło siostrze w czasie pobytu poza klaszturem. Najczęściej nie były to podróże dalekie. W 1622 roku zakonnicy z Krakowa udali się do podkrakowskich Piasek, gdzie zmarł prawie cały nowicjat, i do Bolesławia; w roku następnym karmelici lwowscy schronili się przed epidemią w klasztorze folwarku Koropuż, tam też uciekli w 1625 roku. Gdy pod koniec 1624 roku epidemia dotarła do Poznania, tamtejszym karmelitom gościny udzielił Adam Sędziwój Czarnkowski, wojewoda łęczycki. Większość zakonników poznańskich ponownie musiała opuścić klasztor w latach 1629, 1630, 1639, 1653. Karmelici wileńscy opuszczali klasztor w latach 1627 i 1630, krakowscy w 1653 schronili się do Wiśnicza, a warszawscy w swoim podmiejskim folwarku Szopy<sup>18</sup>.

---

*Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 66.

<sup>16</sup> APKB, AKW 1, Liber foundationis conventus Varsaviensis, k. 68, 274.

<sup>17</sup> C. Gil OCD, *Historia Karmelu Terezańskiego*, s. 147-149, 152, 212-213.

<sup>18</sup> C. Gil OCD, *Karmelici bosy w Polsce*, s. 172-175.

Największe wędrówki zakonników, przed II wojną światową, miały miejsce w połowie XVII wieku. Wybuch wojny na Ukrainie i klęski wojsk polskich w 1648 roku opróżniły klasztory w Wiśniowcu i Berdyczowie; w 1654 roku inwazja rosyjska na Litwę rozproszyła zgromadzenie w Głębokiem, niektórzy zakonnicy dotarli do Warszawy; w roku 1655 z tego samego powodu większość karmelitów opuściła Wilno. Pod koniec lipca 1655 roku armia szwedzka podeszła pod Poznań. Część karmelitów szukała schronienia u różnych dobrodziejów, kilku zamieszkało w klasztornym eremitarzu. Podobnie było w Warszawie, Lublinie i w klasztorach małopolskich. Niektórzy, wśród nich także krakowscy studenci, w poszukiwaniu bezpieczeństwa dotarli aż do Wiednia, inni zatrzymali się w Pradze i w Podolińcu na Spiszu. W tamtejszym kolegium pijarów znaleźli przytułek krakowscy nowicjusze. Dopiero w 1657 roku, po odzyskaniu Krakowa, rozpoczął się powolny powrót do kraju<sup>19</sup>. Trzeba tutaj dodać, że wszystkim tym podróżom towarzyszył strach nie tylko przed wrogiem i rozbojem, ale również przed zarazą – wierną towarzyszką każdej ówczesnej wojny. W 1672 roku z powodu upadku Kamieńca Podolskiego i oblężenia Lwowa przez Turków studenci lubelscy zostali przeniesieni do Wiśni-cza<sup>20</sup>. W pierwszym dwudziestoleciu XVIII stulecia, podczas wojny północnej, nie tyle działania wojenne zmuszały zakonników do opuszczania klasztorów, co ogromnie niszcząca epidemia. Jej ofiarą padło ok. 40 karmelitów bosych<sup>21</sup>. Ówczesne wędrówki miały charakter lokalny i przypominały te sprzed wieku.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o „wyjściach na miasto” i wyjazdach poza miejscowość klasztorną z posługą duszpasterską i po kweście. Przełożony domu mógł pozwolić swoim podwładnym na podróżowanie w granicach 30 mil włoskich od swego klasztoru, na

<sup>19</sup> C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII-XIX wieku*, Kraków 1997, s. 146-152; *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 74 n; APKB, AKW 1, Liber foundationis conventus Varsaviensis, k. 79, 95, 97, 106, 169. W 1656 r. zdawano sobie sprawę, że wojna może potrwać długo, dlatego uzyskano od kapituły generalnej pozwolenie na założenie jednego lub dwóch klasztorów na Węgrzech (Spisz), Śląsku lub na Morawach, gdzie mogliby zamieszkać zakonnicy, którzy opuścili Polskę. – Por. *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, ed. A. Fortes OCD, Roma 1991, s. 202.

<sup>20</sup> APKB, AKW 1, Liber foundationis conventus Varsaviensis, k. 124.

<sup>21</sup> C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych*, s. 156-158; *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, 190-191.

dłuższe podróże niezbędne było pozwolenie prowincjała. Ponieważ przeorzy niekiedy przekraczali swoje uprawnienia w tym zakresie, kapituła prowincjalna w 1640 roku zobowiązała prowincjałów, żeby przeorów, którzy tak postępują, karali zawieszeniem w pełnieniu urzędu na okres dwóch tygodni<sup>22</sup>. Zakonnicy zawsze, zarówno na terenie miasta, jak i poza nim, powinni chodzić parami. Bracia donaci w towarzystwie innego brata udawali się na kwestę, ojcu wychodzącemu na miasto musiał towarzyszyć inny ojciec. Towarzyszem ojca nie mógł być brat. Było to często bardzo kłopotliwe w życiu codziennym. Przeorzy wyznaczali niekiedy ojcom braci za towarzyszy, przeciwnie czemu protestowali przełożeni wyżsi.

Już w roku 1616, jeszcze przed uchwaleniem ostatecznego tekstu Konstytucji, definitorium generalne poleciło, aby „zakonnicy jako ubodzy Chrystusa podróżowali pieszo, prosząc o jałmużnę...”<sup>23</sup> „Wszyscy bracia mają podróżować pieszo” – powtarzały za nim Konstytucje. Tego wymagał ślub ubóstwa. Także, zgodnie ze ślubem ubóstwa, w drodze powinni żyć z tego, co otrzymają w jałmużnie. Przełożony w ramach swoich kompetencji mógł udzielić zgody na używanie innych środków lokomocji, zawsze jednak mając na uwadze ubóstwo zakonne, miejscowe zwyczaje i potrzeby podróżującego<sup>24</sup>. Rozróżniano jednak podróże po mieście klasztornym i poza miasto. O ile definitoria co trzy lata konsekwentnie przypominały o zakazie korzystania z wozu na terenie miasta, piesze podróże poza miasto uważano za niebezpieczne dla zakonnika. Jan Maria od św. Józefa (Centurione), prowincjał, w liście do przeorów po kapitule prowincjalnej w 1622 roku zwrócił uwagę przełożonym klasztorów, aby pozwalali na nie tylko zakonnikom cnotliwym, zdrowym i przy sprzyjającej pogodzie, a więc nie w porze zimowej i deszczowej<sup>25</sup>. On sam swoje podróże wizytacyjne, „ku wielkiemu zbudowaniu zakonników”, nawet tak odległe jak z Poznania do Krakowa, odbywał pieszo<sup>26</sup>. Upomnienie

---

<sup>22</sup> *Constitutiones Fratrum Discalceatorum Congregationis Sancti Eliae Ordinis Beatisimae Virginis Mariae de Monte Carmelo*, Romae 1876, pars I, cap. XIII, 11; ADG 1710-1766, s. 321. Znajdują się tutaj postanowienia kapituły prowincjalnej, potwierdzone przez definitorium generalne.

<sup>23</sup> ADG 1605-1658, Roma 1985, s. 31.

<sup>24</sup> *Constitutiones*, pars I, cap. XIII, 13. 14. 16.

<sup>25</sup> APKB, AMK 4, Liber epistolarum, s. 72.

<sup>26</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 22-23.



skierowane do przeorów zdaje się wskazywać, że zakonnicy chętnie używali tej formy przemieszczania się.

Tylko w wyjątkowym przypadku zakonnik mógł otrzymać pozwolenie na podróżowanie konno. Jazdę wierzchem uważano za naruszenie ubóstwa i pokory zakonnej. Nawet misjonarzom zabroniono jazdy konno po stolicy Persji Ispahanie<sup>27</sup>. Ciągłe powtarzanie przez definitorium generalne zakazu podróżowania wozem na terenie miasta i ostrzeganie kar za naruszanie tego zakazu tak w stosunku do pozwalającego przeora, jak korzystającego z pozwolenia, zdaje się wskazywać, że w wielu prowincjach istniał ten problem. Korzystanie z wozu na terenie miasta uważano za gorszące dla jego mieszkańców. Jeżeli już istniała taka konieczność, należało użyć wozu krytego. Wydaje się, że w Polsce nie było tego problemu, przynajmniej nie ma śladu interwencji przełożonych w tej materii. Może dlatego, że miasta polskie były zbyt małe, by istniała taka potrzeba<sup>28</sup>.

Istniał natomiast inny problem: ilość siły pociągowej (konie i woły) w klasztorze i woźniców, a raczej służby, która się opiekowała pojazdami i zaprzęgiem. Dla normalnego funkcjonowania klasztoru były one niezbędne jako środki transportu zarówno dla zakonników, jak i towarów. Były one również potrzebne kwestarzom, gdy udawali się do dworów za jałmużną w naturze. Liczba koni i wozów zwiększała się w okresie budowy. Często pochodziły one z jałmużny. I tak na przykład w roku 1637 woźnica z Kunsdorfu podarował klasztorowi poznańskiemu dwa konie i wóz, a mieszczanin poznański jednego konia i wóz<sup>29</sup>.

Bardzo wczesnie ustaliła się zasada, że każdemu klasztorowi na własne potrzeby wystarczy sześć koni (lub łącznie koni i wołów), dwa wozy<sup>30</sup>, dwóch woźniców i jeden parobek. Wizytatorzy generalni sta-

<sup>27</sup> ADG 1605-1658, s. 30, 31, 42.

<sup>28</sup> Zob. np.: ADG 1605-1658, s. 170, 211, 258, 381, 538; ADG 1658-1710, Roma 1986, s. 16, 621; ADG 1710-1766, s. 31, 289, 336.

<sup>29</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 46. W 1661 r. klasztor kupił konie potrzebne do zwiezienia materiałów budowlanych. Nie mówimy tutaj o sile pociągowej w folwarkach klasztornych.

<sup>30</sup> Jako pojazd osobowy służyły „...rydwany i wózki małe, których najwięcej używały do jazdy białogłowy, duchowni zakonni i plebani tudzież uboższa szlachta wiekiem obciążona”. – J. K i t o w i c z, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 273. Por. C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych*, s. 163.

nowczo domagali się zachowania tej zasady, polecając sprzedaż pozostałych koni. Tak postąpił o. Maciej od św. Franciszka w 1627 roku we Lwowie, podobne polecenie wydali o. Grzegorz od Jezusa i Maryi w 1642 roku również we Lwowie i o. Eugeniusz od św. Benedykta (Ludovico del Monte) w liście do całej prowincji (1645)<sup>31</sup>. Wydaje się, że sześć sztuk siły pociągowej, zwłaszcza w okresie budowy, nie wystarczało dla zaspokojenia potrzeb klasztorów, zwłaszcza większych, stąd normę tę ciągle przekraczano.

W drugiej połowie XVIII wieku kapituły prowincjalne zwróciły uwagę na zbyt wystawne podróżowanie niektórych przeorów, i – jak się wydaje – nie tylko przeorów. Rozporządzenie kapituły z 1772 r. ograniczało zaprzęg karety przeorskiej do ośmiu koni. Ograniczenie to nie dotyczyło definitorów i prowincjałów<sup>32</sup>.

Wspomniano już wyżej, że w prowincji człowiekiem, który najwięcej czasu spędzał w podróży, był prowincjał. Stąd też nic dziwnego, że posiadał on dla swoich potrzeb pojazd z końmi i woźnicą oraz chłopca do posługi. W roku 1666, po zakończeniu wizytacji, wozem prowincjała odwiedziono generała zakonu o. Filipa od Trójcy Świętej (Esprit Julien) z Poznania do Wrocławia, a w roku 1734 wikariusz prowincji litewskiej o. Aleksander od św. Józefa i jej delegat własnym wozem i końmi udali się na kapitułę generalną do Rzymu. Jechali przez Przemyśl i Węgry. Ich podróż trwała trzy miesiące: od 23 stycznia (wyjazd z Poznania) do 2 maja<sup>33</sup>.

W drodze zakonnicy zatrzymywali się w gospodach, w przygodnych dworach szlacheckich, niekiedy w dworach dobrodziejów lub u krewnych, na plebaniach, a nawet w chłopskich chatkach. Czasem spędzali noc w powozach<sup>34</sup>.

Wyruszając w daleką podróż nigdy nie było się pewnym, czy się dojedzie do celu i czy się z niej powróci. Wspomniany już o. Aleksander od Jezusa, prowincjał litewski, zmarł we Wiedniu w drodze do Rzymu (1737). „Ten, który sprawował urząd prowincjała prowincji litewskiej – pisze kronikarz poznański – stał się łupem nieuniknionej śmierci, już nie Rzym, lecz niebiańskie ujrzał Jeruzalem, i tak poko-

<sup>31</sup> Bibl. PAU i PAN, rkps 896, k. 6, 45.

<sup>32</sup> APKB, AP 10, Acta Provinciae, s. 12.

<sup>33</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 131-132, 226, 237.

<sup>34</sup> C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych*, s. 165.

nany Aleksander, wielki z imienia, umysłu i czci, po tak chwalebnych zawodach spoczął w pokoju na uczcie Niebieskiego Baranka<sup>35</sup>.

Zdarzało się, że prowincjał przywykł do pojazdu, który miał do dyspozycji, i po zakończeniu kadencji chciał go sobie zatrzymać do prywatnego już tylko użytku. Znamy taki przypadek z drugiej połowy XVIII wieku. O. Hilarion od św. Grzegorza (Rościszewski), były prowincjał litewski, żalił się nuncjuszowi, że po skończonej kadencji przeor wileński zabrał mu karetę, którą otrzymał od krewnych<sup>36</sup>. Można z tego wnioskować, że w prowincji – prawdopodobnie nie tylko litewskiej – pojawił się już problem prywatnych pojazdów. Widocznie jednak nie było na to „społecznego” przyzwolenia, skoro przeor mógł skutecznie przywołać do porządku byłego prowincjała, który miał bardzo silne oparcie w nuncjuszu i brata generałem w wojsku polskim.

Do I wojny światowej okryciem wyjściowym dla ojców i kleryków była biała peleryna, popularnie zwana płaszczem zakonnym. Ciemnoszare<sup>37</sup> peleryny używali wówczas wyłącznie bracia donaci. Jako nakrycie głowy służył klerycki kapelusz – biały dla ojców i kleryków, czarny dla braci<sup>38</sup>. Kapelusz należało nosić na głowie lub na sznurku zwisający na barkach. Ponieważ niektórzy ojcowie używali w podróży peleryny braci, czarnego kapelusza czy też innych kapeluszy używanych przez osoby świeckie, definitoria generalne co jakiś czas przypominały, że jest to niezgodne z prawem<sup>39</sup>. Zakonnicy podróżując konno nie mogli używać nagolenników, używane zaś przez nich pończochy i spodnie powinny być koloru szarego lub ciemnobrunatnego.

<sup>35</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 237.

<sup>36</sup> ASV, ANVars, vol. 129, Hilarion od św. Grzegorza do nuncjusza, Głębokie, 9 VIII 1780, k. 412.

<sup>37</sup> Takiego samego koloru był wówczas habit karmelitański, wbrew powszechnemu mniemaniu, że zawsze był on koloru brązowego. Por. *Constitutiones*, pars I, cap. X, 2: „Sint ergo vestimenta fratrum nostrorum clericorum ex rudiori panno, ejusdem in omnibus formae, et coloris grisji... – Odzież zatem braci naszych kleryków niech będzie z surowego sukna, takiego samego kroju dla wszystkich, koloru szarego”. W Konstytucjach św. Teresy (cap. III, 3) jest mowa o „ciemnym samodziale”, w polskim przekładzie Konstytucji karmelitanek bosych (Kraków 1635, s. 52) o odzieniu z sukna „grubego ciemno szarego, dzikiego, bez żadnego farbowania”.

<sup>38</sup> *Constitutiones*, pars I, cap. X, 2, 15.

<sup>39</sup> ADG 1766-1863, s. 660. Jest tu rozporządzenie definitorium generalnego z 1829 r., powtarzane przez kolejne definitoria.

Nie powinni również używać parasola, nakrycia na siodło, skórzanych toreb, ale torby z surowego płótna nasyczonego woskiem, wszystko w tym celu, aby dać świadectwo zakonnemu ubóstwu<sup>40</sup>.

Przytoczone wyżej zarządzenia dotyczyły całego zakonu. W niektórych jednak prowincjach pod wpływem miejscowych zwyczajów czy też z potrzeby dostosowania ubioru do warunków klimatycznych wytworzyły się odrębne zwyczaje. I tak na przykład w prowincji polskiej pogodzone się z koniecznością noszenia w zimie butów, pończoch i kaftanów. Kapituły prowincjalne przypominały tylko, że nie wolno butów i pończoch używać w lecie, a kaftany powinny być z takiego samego sukna co habit i bez kosztownych guzików<sup>41</sup>. W podjętej w 1740 roku próbie dostosowania Konstytucji do zmienionych warunków życia dopuszczono używanie wełnianych czapek w kolorze habitu, biały kapelusz mógł zastąpić białą pelerynę, dopuszczono także noszenie skromnej laski<sup>42</sup>. Ponieważ w niektórych krajach „rzymski” kapelusz narażał zakonników na złośliwe docinki, w 1848 roku kapituła generalna upoważniła prowincjałów do wyrażenia zgody, aby w jego miejsce zakonnicy nosili czarny kapelusz używany przez kapłanów<sup>43</sup>. Nie wiemy, jakiego kapelusza w tym czasie używano w klasztorach polskich. Nie wiemy również, czy zakaz używania obszernych płaszczów podróżnych, które zupełnie przykrywały habit, wydany przez kapitułę generalną w 1834 roku, odnosił się do prowincji polskiej<sup>44</sup>. Nie wiemy wreszcie, jak radzono sobie w Polsce podczas kilkudniowych podróży z klasztoru do klasztoru w czasie mroźnej zimy. Z całą pewnością kaftan i peleryna nie mogły zabezpieczyć zakonników przed mrozem.

W związku z podróżami i przenosinami zakonników wystąpił problem koców używanych do przykrywania się w czasie snu. Koce te były własnością klasztoru. Zakonnik przenosząc się do innego klasztoru brał ze sobą koce na czas podróży. Po przybyciu na miejsce powinien je zwrócić. W praktyce było różnie, często w podróży koce niszczyły się lub ginęły, ponadto wspólne koce, zdaniem gremialnych

<sup>40</sup> ADG 1605-1658, s. 31, 535; ADG 1658-1710, s. 14 (potwierdzone przez kolejne defnitoria); ADG 1710-1766, s. 241-242.

<sup>41</sup> APKB, AP 10, Acta Provinciae, s. 95 (kapituła z 1781 r.); ADG 1710-1766, s. 58.

<sup>42</sup> ADG 1710-1766, s. 800. Konstytucje te jednak nie weszły w życie.

<sup>43</sup> ADG 1766-1863, s. 460.

<sup>44</sup> Tamże, s. 386.

kapituły prowincjalnej z 1634 roku, były przyczyną szerzenia się kołtuna, zwłaszcza w klasztorach na terenie Rusi. Aby uchronić zakonników od tej choroby, uważanej za bardzo ciężką i zakaźną, kapituła przyjęła uchwałę, mocą której każdy zakonnik po ślubach otrzymywał do swego użytku dwa koce: gładki i włochaty, które zabierał ze sobą przenosząc się do innego klasztoru. Definitorium generalne w 1634 jednomyślnie odrzuciło tę uchwałę, ale trzy lata później, kiedy następną kapituła ponowiła prośbę, zatwierdziło ją<sup>45</sup>. Dzięki temu zakonnicy bardziej dbali o koce w czasie podróży, a przede wszystkim był to jakiś postęp w praktykowaniu higieny w życiu osobistym. Praktyka ta utrzymała się. Wspomniany wyżej o. Cyprian od Jezusa i Maryi (Stefanowicz) przez całe życie używał trzech koców, które otrzymał po profesji (1682). Będąc przełożonym w różnych klasztorach, woził je ze sobą<sup>46</sup>.

---

CZESŁAW GIL – karmelita bosy, dr hab. z zakresu nowożytnej historii Kościoła, zajmuje się przede wszystkim historią karmelitów i karmelitanek bosych w Polsce; m.in. wydał listy i konferencje św. Rafała Kalinowskiego, *Historię Karmelu Tereziańskiego* (2002), a ostatnio był redaktorem i współautorem księgi jubileuszowej *Karmelici bosy w Polsce 1605-2005*.

---

<sup>45</sup> ADG 1605-1658, s. 243-244. Współcześnie w medycynie kołtunem nazywa się „splątane oraz sklejone brudem i płynem wysiękowym włosy, tworzące zbitą pokrywę; powstaje w przypadkach szczególnych zaniedbań higienicznych, zwłaszcza przy wszawicy powikłanej wtórnym zakażeniem ropnym”. W XVII w. w Polsce przeważała opinia, że kołtun jest ciężką chorobą o nierozpoznanej naturze. Tylko niektórzy uważali ją za skutek niechlujstwa i brudu. O polemice na ten temat zob.: K. T a r g o s z, *Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646-1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Warszawa 1975, s. 275-277.

<sup>46</sup> *Konterfekt*, s. 303.